

BIBLIOTEKA WIEDZY OGÓLNEJ

STOLIKI WIRUJĄCE

SZKIC INFORMACYJNY

**ZAWIERAJĄCY WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE
PROWADZENIA SEANSÓW CZYLI POSIEDZEŃ
SPIRYTYSTYCZNYCH (MEDJUMISTYCZNYCH)
Z STOLIKIEM WIRUJĄCYM**

WYDANIE DRUGIE, PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

OPRACOWAŁ

DR. ŁUCJAN BÖTTCHER

Z 25 ILUSTRACJAMI



LWÓW — WARSZAWA — POZNAŃ
WYDAWNICTWO „KULTURA I SZTUKA“
LWÓW — KSIĘGARNIA AKADEMICKA
NEW-YORK — POLISH BOOK IMPORTING CO. INC.

8842/66

R7

82080

I

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Copyright by Wydawnictwo „Kultura i Sztuka“

L W Ó W (POLAND).

R. Kortowski
Somones
13. 6. 66 10. 25



ODBITO W DRUKARNI KNOLLERA I SYNA W PRZEMYŚLU

Przedmowa do pierwszego wydania.

Książeczka niniejsza ma charakter ściśle informacyjny; zadaniem jej zdać sprawę z najważniejszych spostrzeżeń w zakresie t. zw. stolików wirujących i szczególnie silnie uwydatnić te spostrzeżenia, w których swoisty, szczególny charakter przejawiającej się tu siły t. zw. medjumistycznej ponad wszelką wątpliwość jest widoczny. Nie mamy zamiaru nikogo przekonywać — medjumizm nie jest aktem wiary, lecz jest jednym z rozdziałów ogólnego przyrodoznawstwa. Nie polemizujemy z nikim, uważamy chwilę obecną za przedwczesną do jakiegokolwiek teoretyzowania na temat medjumizmu. Nie dążymy do wytłumaczenia zagadnień medjumizmu za wszelką cenę, lecz świadomi trudnych warunków badania podajemy materiał z najlepszych i najwiarygodniejszych źródeł zaczerpnięty.

Lwów, 27. Maja 1912.

Dr. Ł. Böttcher.

Przedmowa do drugiego wydania.

Trudności, z jakimi walczyć musi każde wydawnictwo, zniewalają nas do ograniczenia się do bardzo skromnych uzupełnień: wprowadzamy jedynie krótki historyczny zarys zajmującego nas przedmiotu i miejscami drobne uwagi wyjaśniające oraz króciutki słowniczek. Pierwsze wydanie, o ile mogłem zauważyć nie wywołało żadnej dyskusji, książeczka widocznie jest opracowaną w sposób wolny od poważniejszych zarzutów i może w istocie w korzystny sposób służyć wszystkim pragnącym zasięgnąć dobrych, zwiezłych informacji zarówno co do tego, co nauka uczyniła w zakresie badań nad medjumizmem w dziale zjawisk o zabarwieniu fizykalnem, jakoteż i co do tego, co można uczynić i jak należy postąpić, aby osobiście przyczynić się do poznania omawianych tu rzeczy.

Aczkolwiek bezwątpienia wiele uczyniono w interesującym nas przedmiocie — przede wszystkim w zakresie materiału czysto obserwacyjnego, w bieżącym przynajmniej wydaniu nie mamy okazji do jakichkolwiek rozszerzeń zarówno w studjum krytycznem jak i w króciutkim zarysie teoretycznym.

Lwów, 10. Października 1926.

Dr. Ł. Böttcher.

I.

MATERJAŁ INFORMACYJNY.

1. Medjumizm.

Pojęcie *medjumizmu* możemy sobie określić w podobny sposób, w jaki sobie określamy *magnetyzm*.

Mówiąc o *magnetyzmie*, mamy na myśli ogół zjawisk występujących w otoczeniu pewnych przedmiotów znanych pod nazwą *magnesów*.

Pochodzenie nazwy „magnes“ przypisują niektórzy miastu Magnezji, w okolicach którego miały się znajdować pokłady specjalnej rudy żelaznej obdarzonej własnościami, które dziś nazywamy magnetyczniami.

Aczkolwiek mniemanie to okazało się niesłusznem, nazwa jednak się ustaliła.

Mówiąc o *medjumizmie*, mamy na myśli ogół zjawisk występujących w otoczeniu pewnych, szczególnie uzdolnionych osób znanych pod nazwą *medjów*.

Pochodzenie swe nazwa *medjum* zawdzięcza pewnej grupie badaczy objawów, występujących w obecności szczególnie uzdolnionych osób, którym w pewnych kołach przypisywano zdolność pośredniczenia pomiędzy światem ludzi zmarłych a światem ludzi żywych. Słowo „*medjum*“ jest łacińskim przekładem słowa „*pośrednik*“.

Medjumizm ma bogatą literaturę i liczne pisma fachowe nim się zajmują.

W polskim języku przed kilkunastu laty jeszcze wychodziło pismo „*Dziwy Życia*“ wzorowo redagowane przez Witolda Chłopickiego w Warszawie, dziś

zaś wychodzi pismo „Zagadnienia Metapsychiczne“ red. przez p. Prospera Szmurłę w Warszawie. Znajdujemy tam liczne sprawozdania z posiedzeń spirytystycznych, rozprawy badaczy rozmaitych kierunków nad medjumizmem, ilustrowane licznymi rycinami.

W niemieckim języku do najlepszych pism należą „Psychische Studien“ wydawane w Lipsku, obecnie wychodzi pod tyt. Zeitschrift für Parapsychologie.

W języku francuskim wychodzą: „La revue spirite“, Revue Métapsychique fundacji Jana Meyera pod redakcją Instytutu Metapsych. w Paryżu i w. innych.

Porównanie medjum z magnesem szwankuje w tym punkcie przede wszystkim, iż magnes okazuje swój wpływ zawsze i wszędzie, każdej chwili, w każdym miejscu i w każdym otoczeniu.

Lepiej by można było porównać medjum z elektromagnesem (kawałkiem miękiego żelaza otoczonego zwojami drutu izolowanego), ujawniającym swe zdolności magnetyczne tylko wtedy, gdy otaczający go drut jest przebiegany przez prąd elektryczny.

Medjum swe zdolności ujawnia nie wszędzie, nie na każdym miejscu i nie każdej chwili. Najczęściej ujawnia on swe zdolności na specjalnie urządzonych posiedzeniach, czyli seansach.

Zauważyć trzeba, że i poza obrębem seansów w otoczeniu medjów występują niekiedy pewne charakterystyczne objawy ruchu rozmaitych przedmiotów, powiewu chłodnego.... Medja mówią, że są niekiedy prześladowane przez niezrozumiałe dla nich wpływy jakichś zagadkowych sił, czy istot (duchów prześladowczych), lub są otaczane szczególnie troskliwą opieką (duchy opiekuńcze). Cytujemy i te poglądy, musimy bowiem sobie zdać sprawę w możliwie zupełny sposób z omawianej obecnie dziedziny zjawisk.

Celem dokładnego wniknięcia w istotę medjumizmu musimy poznać go w tej postaci i na tem tle, w jakiej on w istocie się przejawia, bez względu na to, co ktokolwiek by o nim sądził.

2. Stoliki wirujące.

Najbardziej rozpowszechnione posiedzenia z medjami odbywają się za stołem, który, ze względu na swe zachowanie się pod rękami uczestników, spoczywającymi na powierzchni jego nazwano *stołem wirującym*. (rys. 1).

Plan naszego studjum ułożymy sobie w ten sposób, że przedewszystkiem w charakterze czysto informacyjnym zapoznamy się z przebiegiem kompletnych typowych posiedzeń spirytystycznych, czyli medjumistycznych za *stolikiem wirującym*; przy tej sposobności poznamy warunki prowadzenia tych posiedzeń oraz niektóre ustalone poglądy zmierzające ku wyjaśnieniu postrzeganych objawów. Materiał zaczerpnjemy z własnej praktyki i z licznych źródeł literackich.

Osiągnąwszy w ten sposób pewien ogólny pogład na całokształt posiedzeń ze stolikiem wirującym postaramy się, w charakterze studjum krytycznego, poznać bliżej szczególnie poprawnie poczynione spostrzeżenia osób dobrej woli, cieszących się zupełnem zaufaniem w najszerszych kołach inteligencji. Przy tej sposobności poznamy w objawach medjumicznych *pewną swoistą akcję*, płynącą, bądź z organizmu medjum, względnie z organizmu medjum z współudziałem organizmów innych uczestników, bądź z innych mniej dostępnych naszemu poznaniu źródeł.

3. Ogólny rzut oka na przebieg kompletnych typowych posiedzeń ze stolikiem wirującym.

a) *Własne nasze spostrzeżenia.*

Najłatwiej operować własnym materiałem spostrzegawczym, zdobytym w toku własnej praktyki.

Ogólny więc przegląd kompletnych posiedzeń ze stolikiem wirującym rozpoczniemy od własnego naszego studjum.

Znaczną ilość najlepszego materiału zawdzięczam łaskawej uprzejmości p. E. Szczepańskiego, optyka w Łomży, w ostatnich latach życia swego kierownika jednej z polskich szkół ludowych w Łomżyńskim.

Człowiek światły, głębszego światopoglądu, ogólnie poważany, obdarzony niezwykle zdolnościami medjumicznymi.

Niejedną miłą godzinę spędziłem pod jego dachem, lub na wycieczkach z nim odbywanych poświęconą omawianiu najrozmaitszych zagadnień naukowych, społecznych....

W rozmowach naszych zwracał mi p. E. S. uwagę na różne zagadkowe wypadki, na bogactwo literatury poświęconej zbieraniu odnośnych materiałów, na obfitość pism fachowych przedmiot ten traktujących....

W krótkce założył kółko spirytystyczne, w którem prócz niego stale uczestniczyła i siostra jego p. Cezaryna S.

Pierwszą wiadomość o posiedzeniach tego kółka otrzymałem w liście p. K. M. oraz w ustnej rozmowie z nim w czasie bytności jego w Warszawie 15. września 1891.



„Łańcuch“.

Streszczę w paru słowach opowiadanie p. K. M. o przebiegu posiedzeń tych z t. zw. stolikami wirującymi:

Do stolika zasiada kilka osób, kładąc ręce dłońmi na blacie. Po niejakiem czasie stół się na dwóch nogach podnosi, a dwiema drugimi uderza o podłogę. Teraz można pytać, a następują odpowiedzi przeczące lub twierdzące w ten sposób, że trzy uderzenia po sobie następujące znaczą, zgodnie z umową prawie powszechnie przez spirytystów przyjętą, odpowiedź „tak“, dwa uderzenia znaczą wątpliwość, niepewność, jedno uderzenie znaczy odpowiedź „nie“.

Zupełnie naturalną było rzeczą, że te ostatnie szczegóły mnie najwięcej zainteresowały; jakoż, po usunięciu przypuszczenia, jakoby któryś z pośród uczestników umyślnie stołem manewrowali, a przypuszczenie to, wobec znanej mi ich prawości, wydawało mi się wprost nieprawdopodobnem, staliśmy wobec istotnie zawilej zagadki. W przypuszczeniu, iż stół ogrzewa się pod rękami uczestników, nie widziałem rozwiązania kwestji, a już najmniej trafiło mnie do przekonania przypuszczenie, jakoby stół „nasycał się fluidami magnetycznymi“ płynąciami rzekomo z organizmów współuczestników przez dłonie ich spoczywające na powierzchni stołu w tkankę tegoż (patrz rys. 1). Fizyczna strona rzeczy przedstawiała mnie się jakąś zagadką, którą by można było ocenić jedynie drogą osobistej obserwacji.

Na rysunku 1. podajemy praktykowany w niektórych kółkach spirytystycznych sposób trzymania rąk. Na rys. tym pokazano jak sobie niektórzy teoretycy medjumizmu wyobrażają „fluidy magnetyczne“ promieniujące z połączonych rąk w powierzchnię stołu. Rysunek zaczerpnięty z broszury W. E. Fiedlera (Die Wissenschaftliche Enthüllung über das Geheimniss des Tischrückens-Leipzig Mutze).

Stronę umysłową tłumaczyłem sobie prosto nastrojem uczestników.

Sądziłem mianowicie, że, gdy większość uczestników jest zdania twierdzącego, wówczas stół wymierza trzy uderzenia odpowiedzi „tak”; gdy większość uczestników jest zdania przeczącego, wówczas stół wymierza jedno uderzenie odpowiedzi „nie”; wreszcie, jeżeli uczestnicy w równym mniej więcej stosunku są zdania twierdzącego, oraz przeczącego, względnie, jeżeli sami wogóle są chwiejni co do swego sądu, wówczas stół wymierza dwa uderzenia wahania, wątpliwości. Doświadczenie jednak niezupełnie zgadzało się z tym poglądem.

Zagadką byłyby więc istota tej akcji, za pośrednictwem której pomyślane, lub pożądane przez uczestników ruchy stołu byłyby urzeczywistniane.

W organizacji więc współuczestników i w ich nastroju szukałem rozwiązania zagadki.

Celem bliższego poznania rzeczy postanowiłem osobiście pojechać do Łomży i wziąć udział w możliwie największej ilości posiedzeń.

Ułożyłem sobie następujący plan:

Zjawiska odbywające się podczas posiedzenia obserwować z największą drobiazgowością, żeby nie trzeba było się uciekać po zbywające szczegóły, ani do fantazji, ani do domysłów.

Z zaobserwowanego materiału wyprowadzać najbliższe wnioski, które winny im jak najściślej odpowiadać.

Drogą krytycznego rozbioru otrzymuje się wnioski dalsze, które winny posłużyć jako wskazówki, jako bodźce do dalszego badania.

Z kolei nasuwa się pytanie;

1) *Co obserwować?* Ponieważ, na pierwszy rzut oka, źródeł akcji medjumicznej uruchamiającej „stoliki wirujące” należałoby szukać w organizmie uczestników, przeto uwagę obserwacyjną należało w równej mierze skierować na uruchomiony „stolik wirujący”, jak i na uczestników posiedzenia.

Im mniej zatem osób siada za „stolikiem wirującym”, tem lepiej można rzecz obserwować, już choćby dla tego, że wszechstronna uwaga byłaby mniej rozstrzeloną.

Z kolei nasuwa się pytanie:

2) *Czy obserwować samemu, czy pracę obserwacyjną rozłożyć na parę osób?* Na to pytanie odpowiedzieć trudno, oczywiście racjonalny podział pracy obserwacyjnej przyczyniłby się nie mało do wyjaśnienia sprawy. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę cel, jaki mają na oku różne osoby uczestniczące w posiedzeniu (jedni chcieliby czas jak najmilej spędzić, inni ujrzeć coś niezwykłego, inni mają nadzieję dostania wieści z tamtego świata....) oraz uczucia, z jakimi one do stolika zasiadają (pietyzm dla niepojętej siły, chęć przekonania się o prawdziwości tego, lub owego poglądu na istotę rzeczy, chęć zdemaskowania czegoś, lub kogoś za wszelką cenę....), to natrafimy na taką rozbieżność spostrzegawczą wśród ludzi, że o powołaniu do życia stosownie zgodnego zespołu badawczego trudno byłoby pomyśleć. *Trzeba było obserwować samemu na własną rękę wszystkich i wszystko*, choćby się przyszło narażać na niezadowolone wśród tych lub owych wrażliwszych współuczestników.

Nakoniec nasuwa się pytanie:

3) *Co zrobić ze spostrzeżeniami innych współ-*

uczestników, czy zanotować je sobie narówni z własnymi spostrzeżeniami, czy zignorować.

Gdyby chodziło o dogodzenie opinii publicznej, to byśmy wogóle do ładu nie doszli. Notując spostrzeżenia innych współuczestników, narażamy się na zarzut łatwowierności, a ignorując ich spostrzeżenia, narażamy się na zarzut niesprawiedliwości w traktowaniu świadectwa osób, które może w tym samym stopniu mają prawo żądać zaufania, co i my.

Pamiętać zaś należy, że badacz w toku swej pracy nie myśli o opinii publicznej i podaje jej wyniki swej pracy bez względu na to, czy wystąpienie jego będzie przyjaźnie, czy niechętnie przyjęte.

Ale i z punktu widzenia ściśle obiektywnego nie łatwo się w tej sprawie wyznać.

Jakoż co mamy zrobić ze spostrzeżeniem p. A. który mówi: „patrzcie, na piersiach p. C. widzę gęsty obłok zasłaniający sobą zupełnie jego gors i część brody“.

W pokoju panuje tymczasem mrok, a p. B., p. D. oraz p. E. wyteżają wzrok i nie widzą nic.

Uwaga. W kółku spirytystycznym Beattiego w Bristolu, w Anglii, zwracano aparat fotograficzny na miejsce, w którym medjum Butland widział, według swego zdania, obłok takiej a takiej postaci, i aczkolwiek nikt więcej obłoków tych nie widział, przecież jednak na kliszy obłok ten bardzo wyraziście występował i w tej właśnie postaci w jakiej medjum ten obłok opisywał.

Na rys. 2 oraz na rys. 5 załączamy dwie takie fotografie zaczerpnięte z dzieła A. Aksakowa p. t. „Animizm i Spiritizm“.

Ponieważ jednak nie każdy, nie na każdym po-

siedzeniu i nie każdej chwili może za pośrednictwem fotografii tego rodzaju spostrzeżenie sprawdzić i utrwalić, przeto naprawdę nie możemy się zorientować co do jego wartości, a tem mniej pozwolić sobie na jakiegokolwiek wnioskowanie zeń.

Wypadło zatem powoływać się wyłącznie na własne spostrzeżenia. Notatki były robione zaraz po każdym seansie.

Cytujemy w charakterze czysto informacyjnym notatki z paru pierwszych posiedzeń, w których brałem udział.

b) Seans z dnia 18. września 1891 w domu p. E. Szczepańskiego w Łomży.

Stół. W domu p. Szcz. zasiadano dokoła stolika prostokątnego o czterech zlekka powyginanych nóżkach

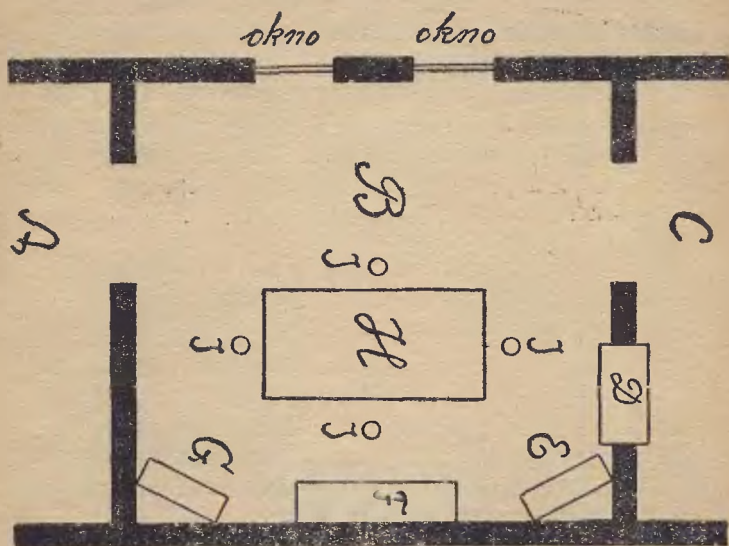
Długość wynosiła metr, szerokość 68 cm., wysokość 75 cm., grubość blatu 2 cm., grubość szuflady, wyjmowanej zazwyczaj przed seansem 6 cm.

Stół ten był wykonany z drzewa brzoźowego mocny, nieskrzypiący, politurowany.

Dzięki uprzejmości p. E. Szczep. stół ten niejednokrotnie przed i po seansie starannie oglądałem na wszystkie strony i nie znalazłem nigdy żadnych dodatkowych urządzeń, ani nic takiego, coby mogło zachwiać zaufanie do prowadzących posiedzenia.

Mieszkanie, w którym posiedzenia się odbywały składało się z trzech pokoi oraz kuchni, nazwijmy je sobie, licząc od kuchni, którą się wchodziło, literami A, B, C. Podczas seansów, odbywających się z reguły w pokoju B, paliła się w pokoju A lampa. W przerwach seansowych uczestnicy odpoczywali w pokoju A, pili herbatę i gwarzyli o wra-

zeniach seansowych i różnych innych aktualnych rzeczach. Trzeciego sypialnego pokoju nie opisujemy.



Rys. 3.

D piec, E, G szafki z instrumentami optycznymi, F komoda, na niej zegar, H stół, I krzeselka.

Ogólne uwagi dotyczące spostrzeganych objawów. Na seansach tego typu, które poniżej opiszemy, zazwyczaj obserwuje się ruchy stolika, najczęściej kołysanie się na dwóch nogach, lub wirowanie na jednej nodze. Stół, kołysząc się na dwóch nogach, dwiema pozostałymi uderza o podłogę.

Oprócz tego spostrzegaliśmy stukanie rozma-

tego tonu, imitujące pszykanie, pukanie palcami lub pukanie i pstrykanie paznokciami, a niekiedy uderzenia jakby pięścią w blat z góry, względnie z pod spodu.

W stukaniach tych można było ocenić nastrój pewien, jak n. p. zadowolenie, łagodny udział w rozmowie towarzyskiej, niecierpliwość, gdy zbyt zwlekano z wykonaniem pewnego zaznaczonego polecenia (n. p. pięć uderzeń z kolei znaczyło „osłabić światło“), niezadowolenie, n. p. gdy ktoś z obecnych chciał odejść z posiedzenia, gniew, gdy n. p. ktoś odezwał się z jakimś niestosownym poglądem....

Umówione znaki były:

| | |
|-------------------|--------------------|
| jedno uderzenie: | odpowiedź „nie“ |
| dwa uderzenia: | odpowiedź wątpliwa |
| trzy uderzenia: | odpowiedź „tak“ |
| cztery uderzenia: | dyktować alfabet |
| pięć uderzeń: | osłabić światło |
| sześć uderzeń: | wzmocnić światło |

Alfabet dyktowano uderzeniami nóżek stołu, lub pukaniem w ten sposób, że jeden z uczestników cytował powoli litery alfabetu a, b, c, d.... a stół po każdej uderzał; *ostatnia litera, przy której stół uderzył, była notowana*. Jeżeli więc były uderzenia przy literach a, b, c, d, e, f, g, h, i, j, k, l, m, a przy literze n, stół nie uderzył, to notowano literę m.

W ten sposób notowano litery, z liter słowa, ze słów zdania całe.

Przebieg posiedzenia. O godz. 8. min. 45. stawilem się w mieszkaniu p. E. Szczep. i zastałem tam panów Niem. i Szym.

Zasiedliłszy niebawem za stolikiem, usunąwszy lampę do drugiego pokoju i wyjąwszy ze stołu szufladę.

Zasiadło nas pięć osób: p. Szczep., jego siostra, p. Niem., p. Szym. i ja.

Położyliśmy ręce swobodnie na powierzchni stołu, po upływie kwadransa w stole ozwało się lekkie pukanie. Na zapytanie p. E. Szczep. czynnego jako przewodniczący i jako medjum „*czy duchy Ebenezer i D. są obecne w zgromadzeniu*“, otrzymaliśmy trzema puknięciami odpowiedź twierdzącą.

Następnie p. E. Szczep. zadał pytanie, czy obecni dobrze są za stołem usadowieni. Otrzymano jednym puknięciem odpowiedź przeczącą.

Teraz przewodniczący prosi o wyznaczenie porządku obecnych, co uskutecznił za pomocą pukanych odpowiedzi, po uprzednim prowizorycznym ponumerowaniu uczestników.

N. p. medjum pyta się „który numer ma się przesiąść“ otrzymuje w odpowiedzi dwa puknięcia a więc Nr. 2. Na pytanie z kim numer drugi ma się przesiąść, otrzymano cztery puknięcia na znak, że z Nr. 4.

Po takim uporządkowaniu siedzieliśmy jak następuje: Nr. 1. pan E. Szczep. Nr. 2 p. Niem. Nr. 3. pani C. Szczep. Nr. 4. p. Szym. Nr. 5. ja (po lewej ręce medjum). Teraz medjum pyta „czy światło dobre“. Odp. jedno puknięcie (nie). Pyt. Czy drzwi zamknąć. Odp. trzy puknięcia (tak).

Teraz medjum prosi „o wiatr po rękach“. W odpowiedzi trzy puknięcia (co znaczy „dobrze“, będzie wiatr po rękach).

Po chwili medjum mówi, że czuje „wiatr po rękach“, siostra jego to potwierdza, mówiąc, że i ona też czuje ten „wiatr po rękach“. Przez pewien czas

